

Dzień zapowiadał się cudownie. Jesienne słońce podkreślało czerwony kolor włosów Jo, sukienka leżała doskonale, więc dziewczyna czuła się jak Pani Jesień. Nie przeszkadzało jej w tym nawet kilka piegów na nosie i policzkach, sama stwierdziła, że dodają jej twarzy charakteru. Patryk przyszedł po nią do domu. Coza zobaczyła go z okna, które akurat myła i powiedziała do Joasi:

- Nonono! Jak ci się znudzi, to pożycz mi go!

Joasia zaśmiała się:

- Stara wariatka! - I wybiegła, umykając przed lecącą w jej kierunku szmatką.

Patryk uśmiechał się do Joasi:

- Nie zaprosisz mnie do domu?

Jo wzruszyła ramionami:

- Dopiero się wprowadzamy, jest totalny bałagan. To znaczy bałagan pewnie zawsze będzie, moja mama sprząta tylko zmuszana, ale może będzie mniej takiego brudu, jak jest teraz. Poza tym, moja rodzina jest też w trakcie... remontu. Mama uciekła od przyjaciela, znalazła nowego faceta, od którego myśmy ją porwali... Brat zerwał z dziewczyną i nic mi nie chce o tym powiedzieć, a zawsze mówił... - wyrecytowała prawie bez robienia wdechów. Patryk zaśmiał się:

- Przekonałaś mnie. Mówisz, że poznanie twojej rodziny to rzecz na wielką imprezę?

Joasia zawtórowała mu:

- Nie są zupełnie normalni...

Chłopak objął ją delikatnie ramieniem. Szli ulicą, mijali ludzi, którzy byli sąsiadami Jo, ale ona uświadomiła sobie, że właściwie nikogo jeszcze nie zna. Rozglądała się ciekawie, ale nie pytał o nic. Miała dużo czasu na poznawanie okolicy. Patryk znowu mówił o sobie. Gdyby nie to uczucie, ten dreszczyk w okolicy serca, pewnie uznałaby, że jest nudny...

Skręcili w stronę lasu. Patryk chwycił Joasię za rękę i przystanął na jego skraju:

- Rozumiem, że jesteś wolna...?

Nie wiedzieć, czemu, w głowie Jo pojawił się cichutki głos: "Jeślibyś kiedyś...". Pokręciła głową:

- Nie mam faceta.

Miała dodać: "Mam jeszcze czas...", ale była ciekawa smaku ust Patryka, a on jakby wyczuł jej myśli, bo nachylił się nad nią i szepnął:

- Nie bój się...

Pocałował ją, najpierw delikatnie, potem zaczął nacierać na jej zaciśnięte zęby językiem, a ona... Poczuła się dziwnie, nie tak przyjemnie, odepchnęła go:

- Przestań!

Uspokoił się:

- OK, możemy zwolnić, ale...

Pokręciła głową: "Jak to wytłumaczyć dorosłemu facetowi? Jak powiedzieć, że czuję, że coś jest nie tak, jak powinno? Że... nie wiem, co czuję...? Wyśmiej mnie...!" A Jo bardzo nie lubiła być wyśmiewana. Nie musiała jednak nic mówić. Patryk ujął ją pod brodę:

- Hej, maleńka dziewczynko! Co się dzieje w twojej ślicznej główce? Czy masz ochotę zwać? Przytulałaś się, rozgrzewałaś mnie, a teraz... Teraz będziesz mi mówić, że jesteś jeszcze dzieckiem?

Joasia nie odpowiedziała. Chciała się schować, pod jego wzrokiem parzyła ją skóra, szczególnie ramiona i dekolt. Patryk kontynuował:

- Trochę się zawiodłem. Ja wiem, kim jesteś. Myślałem, że córka takiej, hm... ogólnodostępnej kochanki będzie mniej dziecinna...

Do Joasi dotarło powoli, że obraził Cozę. Zamachnęła się ręką:

- Ty draniu! Jak śmiesz tak o niej mówić? To, że Edi łąpał się każdego seksu, to nie znaczy, że ona też. Poza tym... Gównu wiesz!

Patryk trzymał jej dłoń. Drugą ręką opuścił ramiączko jej sukienki i zaczął całować jej skórę. Jo zrobiło się miękko w nogach. Podtrzymał ją, gdy się zachwiała. Kiedy całował jej szyję, zaczynała już zmieniać zdanie na temat swojej dorosłości i uciszać głosy sprzeciwu w niej...

Po długiej chwili odsunął ją od siebie:

- Fajna małolata jesteś, ale ja się nie dam zrobić. Znajdę cię za trzy, cztery lata. Jeśli zbrzydniesz, to...

Zagryzła ze wstydu wargi, ale odzyskiwała rozum:

- Za trzy lata, to pewnie będę już zajęta, kochanie... - Cmoknęła go w policzek i poszła spokojnie do domu.

Rzuciła się na poduszkę w sypialni Cozy. Matka była u Kat, więc nie miała komu się zwierzyć. Już wiedziała, o czym mówiła Coz, kiedy opowiadała o tym, że seksualność jest prosta. Po prostu chciała Patryka, nie miała żadnych wątpliwości. W ręce trzymała telefon. Miała tam zapisane tylko dwa numery: Patryka i Wojtka. Kiedy pomyślała o tym drugim, serce jej się uspokoiło: "OK, Wojtek, chciałeś, żebym zadzwoniła. Ale ja się teraz boję. Byłeś taki miły i delikatny, a nie chcę tego zepsuć tym, że... Ja się będę chciała z tobą poprzytulać. Jestem brudna... Nie wiem, Wojtuś..."

W progu pokoju stał Daniel:

- Wam coś odbiło? Bartek, jak wspomniałem o Malinie, to zrobił maślane oko, ty pomrukujesz "Wojtuś, Wojtuś", czy ja coś przegapiłem?

Joasia odwróciła się do ściany:

- Nie wkurzaj mnie! Czuję się zakochana w facecie, który mi się nie podoba, ani... Nie wiem, chyba nikomu się nie podoba, przed chwilą mnie całował półbóg, nawet chciał czegoś więcej, nawet do cholery ja chciałam trochę, a on się zachował jak jakiś pieprzony rycerz i powiedział, że poczeka ze trzy lata na mnie. W efekcie chce mi się ryczeć...

-Siora, nie wariuj! Czy ty nie jesteś za młoda? Nie, żebym uważał cie za głupią smarkulę, ale...

Do pokoju wszedł nachmurzony Bartek:

- No i gdzie jest Igor? Głupio mi tak, bo on tam pewnie się martwi. Baby są bez serca!

Joasia prychnęła:

- A chłopcy bez mózgu! Jakby go miał, to by już tu dawno był!

Daniel milczał. Nadal był spokojny i nawet sygnały ostrzegawcze w postaci zdenerwowanej Joasi nie mogły tego spokoju zmać. Zresztą, jakby coś nie wypaliło, on wiedział, że wszystko jest jeszcze do odkręcenia.

Coza wróciła po "kilku głębszych". Musiały przecież z Kat opić spotkanie po latach. Wspominały Esterę i Roberta, bo Kat powiedziała, że mieszkają w tym bloku, co rodzice Pawka. To sprawiło, że Coza zaczęła myśleć o innych nieprzyjemnościach, jakie zafundowało jej życie, oprócz śmierci męża bolało ją wspomnienie przyjaciółki, która pocięła jej twarz z zazdrości o Ediego. Potem wyszło na jaw, że Estera była wtedy w ciąży, a Robert nie chciał mieć dzieci, więc stres tym wywołany dał jeden wielki akt przemocy. Coież zostały po tym małe blizny na twarzy i jedna wielka w sercu. To nie był żal do Estery, tylko do życia, które tak mieszało między nimi. "Naprawdę miałam cudowne życie, wokół mnie wciąż ludzie, którzy kochali mnie za wszystko, mimo wszystko i przede wszystkim. I faceci, którzy mnie uświadamiali, że można mieć większe wady, niż wygląd!"

Przebrała się i wskoczyła do łóżka. Nawet nie było jej niedobrze, tylko straszliwie kręciło jej się w głowie: "O, Matko! Jak ja lubię takie popijawy! Ciekawe, co to było za wino, nawet nie zdążyłam sprawdzić. Dzieci śpią, w domu spokój, prawie idealnie. Przydałoby się męskie ramię. No i inne części ciała... Ile to już dni czekam na Igora? Tydzień? Co on tam tak długo robi? Mógłby już się pojawić..." Zastanawiała się, czy to już ten czas, kiedy powinna go opłakiwać, ale zmęczenie nie pozwoliło jej tego rozważyć do końca...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

soczewica, dodano 06.08.2009 09:07

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.